Nr. 15. Lwów dnia 15. Sierpnia 1889. **Rocznik I.**



Wychodzi 1go i 15go każdego miesiąca.

Wydawca: Zygmunt Gollob. Odpowiedzialny redaktor: Juljan Obirek.

Warunki prenumeraty: we Lwowie rocznie 3·20, półrocznie 1·60, kwartalnie 80 ct. — Na prowincji: rocznie 3·50, półrocznie 1·75, kwartalnie 90 ct. — W Królestwie polskiem rocznie 3 rub., półrocznie 1 rub. 50 kop. — W Księstwie Poznańskiem rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki. — Inseraty przyjmują się po 18 ct. (30 pf.) od wiersza szpaltkowego drobnego druku. — Wszelkie przesyłki adresować należy: *Zygmunt Gollob*, ulica Akademicka l. 8.

ZECER PRZY KASZCIE.

(Dokończenie.)

Jak w każdej gałęzi przemysłu robota robocie nie zawsze równa, lecz bywa lepsza i lichsza, w miarę wykształcenia, zręczności i wysiłku wykonującego, tak się ma i ze składem. W zecerstwie szczególnie, nie ten powinien mieć pierwszeństwo, kto szybko składa, ale ten, kto składa „pięknie". A do pięknego składu bardzo wiele należy. Mówiliśmy już, że przy dobrem, uważnem składaniu, baczeniu na interpunkcje, na usterki rękopisu i t. d. omija się wielką korektę, a tem samem przysparza się zarobek, co ostatecznie jest każdego z nas celem. Wszelkie jednakże usterki, z nieuwagi zecera pochodzące, dadzą się za pomocą mniejszej lub większej korekty poprawić — ale są usterki, których korekta pomija, a że nie posiadamy fachowych korektorów, więc każdy skład, byleby nie miał co podług rękopisu opuszczonego lub dwa razy złożonego — jest dobry. Muszę tu koniecznie jeszcze raz wspomnieć o drukach niemieckich, bo — prawdę powiedziawszy — zkądżeż wzory i naukę dla siebie czerpać mamy i czerpiemy? Już w codziennych czasopismach t r u d n o spotkać się z błędem t. z. kasztowym; ale przypatrzeć się niemieckim dziełom, to naprawdę aż się dusza zecerska raduje! Jaka tam skrupulatność we wszystkiem, jak tam nie znajdzie przecinka borgisowego w Garmondzie, ani odmiennych interpunkcyjnych znaków w tytułowych pismach; jaki tam „piękny" skład! Gdzie przyczyna tego, nie tu miejsce wyłuszczać. O brakach w kształceniu u nas uczni zecerskich, już wyżej wspomniałem; a jeżeli mi ktoś zarzuci, że Niemcy posiadają fachowe szkoły, to odpowiem, że wprawdzie i u nas myślano już o tem, lecz trudno nam zdobyć się na szkołę fachową, jeżeli pojedyncze drukarnie nie posiadają nawet zdolnych t. z. anfürgesponów, czyli nauczycieli

uczniów, a uczeń, byleby się rozkładu nauczył, już dostaje rękopis, już się nazywa zecerem i tylko patrzą, czy dużo składa...

Przedewszystkiem pierwszym warunkiem pięknego składu jest justowanie. W których miejscach wiersz rozbijać a w których ściągać należy, mówiono już wyżej, wspomnę więc tylko, że baczyć na to należy, ażeby między słowami była w jednym i drugim wypadku symetrja. Nie jest więc rzeczą obojętną, czy się do wyrównania wiersza gdziekolwiek półfiret lub trzecionkę użyje; toż trzeba mieć szpacje w kaszcie rozgatunkowane, bo raz wypadnie grubemi, raz średniemi lub też i cienkiemi szpacjami wiersz rozbijać, i nie potrzeba się od tego uchylać, chociaż to nudne i więcej czasu wymagające, ale tak być powinno, jeżeli się ma otrzymać „piękny" skład. I wierzcie mi koledzy, żem tego i innych na pozór drobnych rzeczy, nawet przy składzie czasopism przestrzegał, co mi poświadczyć mogą ci, którzy razem ze mną przy gazetach kondycjonowali, a pomimo tego ani ze składem moim od innych w tyle nie pozostawałem, ani też mniej od innych przy robotach na sztuki nie zarabiałem. — Główną również rzeczą jest dzielenie. Nie mówię tu o dzieleniu ze stanowiska pisowni, gdyż o tem już była mowa, lecz o dzieleniu rażącem piękność składu. Przedewszystkiem zważać należy na to, że inaczej powinno się dzielić przy składzie wązkim, inaczej przy średnim, a inaczej przy szerokim, a więc 4to. Przy składach in 4to możnaby już prawie zupełnie dzielenia zaniechać, jednakże zdarzają się często dosyć długie słowa, które bez zbytniego rozbicia lub ściągnięcia wiersza nie dadzą się w swej całości umieścić; zawsze jednak twierdzę, iż przy 4cie bardzo rzadko dzielić słowa potrzeba, gdyż przy długości wiersza na 8—11 kwadratów 5—8 liter łatwo zgubić można, ale trzeba chcieć dołożyć pracy, żeby mieć „piękny" skład. To samo prawie da się zastosować do dużych 8taw. Wystrzegać się także pilnie potrzeba dzielenia takiego, na które wprawdzie gramatyka daje swą sankcję, które atoli nie jest po zecersku, a wielce skład szpeci. I tak np. nie należy dzielić „w u-licy", „w i-mię", „z o-rężem" i t. p., również powinno się wystrzegać przenoszenia dwóch liter, od jednej z których nieraz już sam dzielnik grubszy bywa, a już i przy wązkich formatach nie należy przenosić li, fi, i t. d. Że litery *w*, *z*, nie powinne absolutnie być zostawiane na końcu wiersza, jako do następnego słowa należące, o tem i mówić nie potrzeba. Samo się też przez się rozumie, że następujące po kropce wersalia, jak A I O U również nie mogą stać na końcu wiersza. Wszystko to da się uskutecznić, chociażby przyszło nieraz i o dwa wierszy się wrócić, lecz — powtarzam — kto pragnie „pięknie" składać, kto swój skład pieści i chce posiadać wewnętrzne zadowolenie i dumny być z niego, nie będzie trochę pracy żałował, pracy, która jest w końcu obowiązkiem zecera; gdyż nie potrzeba i nie godzi się odwoływać na to, że wszystko ujdzie, korektor przepuści, autor się na tem nie zna, a pryncypał ani spojrzy. Zecera obowiązkiem jest nieraz wbrew woli autora utrzymać decorum prawideł zecerskich, nie zaś samemu jeszcze od niego odstępować. Mam tu mianowicie na myśli, zostawianie początkowych wierszy na końcu kolumny, lub poczynanie takowej t. z. bękartem. Niektórzy wydawcy wymagają tego dla oszczędności — lecz gdyby zecer dbał o to, jakże łatwo mógłby ich przekonać o daremnym trudzie i szpeceniu dzieła, pokazawszy po kilku stronicach wynikły szpic, który całą zjadł oszczędność...

Niemniej szpecą skład obce interpunkcje i znaki pisarskie. Wiemy przecież bardzo dobrze, że oprócz kropki, wszystkie inne znaki pisarskie w kursywie inaczej są lane jak w antykwie. Jak się to dzieje, że kursywiane klamry, cudzosłowy, średniki, przecinki i t. d. znajdują się w antykwie, i przeciwnie, o tem nie będę mówił, ale rzeczą „porządnego" zecera jest nie cierpieć w swoim składzie takiej wstrętnej mieszaniny. Przypatrzmy się tylko, jak rażąco, nawet dla oka profana, wygląda słowo z kursywy w klamrach z antykwy, lub odwrotnie; lub czy nie jest to niedbalstwo okropne, gdy jedna klamra z antykwy, druga z kursywy; a czy nie wygląda to na ironię, gdy po kursywianem słowie widzimy wykrzyknik lub pytajnik z antykwy?

Wszakże na każdą małą na pozór nawet drobnostkę baczyć należy, chcąc „piękny" otrzymać skład. I tak gdy się używa cudzosłowów, zamiast powtarzania wyrazów w szeregu po sobie następujących, trzeba przestrzegać, żeby nie były z rozmaitego kroju; tak samo ma się przy cyfrowym składzie z pauzami, które się różnią tem, iż np. borgisowe mają końce jakby ucięte, więc nie są tak długie jak garmontowe, na całą szerokość lane, co wszystko razem skład taki nader szpeci.

Przy tytulikach i słowach z innego pisma w tekście, pilnować należy żeby miały odpowiednią interpunkcję, bo przecież każdy przyzna, że gdy np. przy słowie z tłustego, stoi przecinek ze zwykłego pisma, lub obca kropka, która linii nie trzyma, tylko albo się po literze do góry pnie, lub na dół spada, to wcale estetycznie nie wygląda.

Pozostaje mi teraz jeszcze na zakończenie powiedzieć kilka słów o korekcie i rewizji. Jeżeli się już źle złożyło, trzeba przynajmniej dobrze skorygować, chociaż przepraszam, bo nie każda korekta pochodzi z winy zecera. Zasadą być powinno, żeby nigdy nie uskuteczniać korekty w związanym składzie, a zwłaszcza w takim, który jest mocno wiązany lub moczony. Również nie powino się moczyć skład związany, gdyż wiążąc go później mokrym szpagatem, tenże po wyschnięciu tak pofolguje, że z trudnością, bez niebezpieczeństwa, kolumnę w rękę się bierze, przy tem skład taki maszyniście wiele czyni kłopotu, musi go bowiem przed zsunięciem na fundament moczyć, co znowu źle na pierwsze odbitki i w ogóle na cały druk w maszynie oddziaływa. Jeżeli się więc ma wielką korektę, potrzeba wziąć kolumnę na szuflę i na stołek, rozwiązać, namoczyć, i dopiero korygować. W braku stołka można szuflę na kaszcie położyć, co jednak jest niedogodnem, zawsze przecież kolumnę rozwiązać należy. Muszę tu dodać, że sztylet powinien być o połowę dłuższy od czcionek, ostry jak igła, a trzonek z miękkiego, elastycznego drzewa, nigdy z hebanu lub rogu. Nacisk na rozwiązywanie kolumn do korekty kładę tylko dlatego, bo inaczej nigdy się nie da wiersz dobrze wyjustować, a powtóre, że wyciągając litery ze związanej kolumny, nie uniknie się kaleczenia liter. Rewizja w końcu jest najważniejszą czynnością tak korektora jak i zecera. Jeżeli więc zecer za skład nie odpowiada — bo od czegoż korekta — to odpowiadać powinien za rewizję. Więc bardzo skrupulatnie robić ją potrzeba, gdyż łatwo bardzo zamiast błąd poprawić, takowy podwoić można. Należy więc nie zawierzać sobie zanadto i fatygi nie żałować, a zrobić superrewizję, aby mieć spokojne sumienie i uniknąć wszelkich nieprzyjemności.

Oto z tem co wiem, i co szczupłe ramy tego pisma pomieścić raczyły, dzielę się z młodymi, niedoświadczonymi kolegami moimi. Obszerniej o zecerstwie i o sztuce drukarskiej w ogóle rozwodzić się byłoby zadaniem szkoły fachowej, którą daj Boże żebyśmy dożyć doczekali. *A. Lévay.*

SZKICE Z ŚWIATA DRUKARSKIEGO.

VII.

PRYNCYPAŁ.

Pierwsi pionierowie szerzenia sztuki drukarskiej po jej wynalezieniu, byli to ludzi zaprawdę godni podziwu i uwielbienia. Uwielbienia tem godniejsi, iż nie tylko, że dla jej udoskonalenia poświęcali wszystko, ale dla szerzenia wszechwiedzy, zapomocą swego wynalazku, znosili: głód, niedostatek, prześladowania inkwizycji świeckiej i duchownej! — A kajdany, pręgierz i topór lub stos, były zawsze do rozporządzenia u możnych potentatów, na tych apostołów, rzucających ziarno wiedzy i samopoczucia człowieczeństwa, między masy narodów!...

Ile ludzkość winna: Gutenbergowi, Bodoniemu, Manutiusowi, Franklinowi, Diderotowi i im podobnym — to najlepiej dowodzą dziś miljony ludów, karmiących się słowem drukowanem i zapomocą tego słowa, wzbijających się do wol-

ności myśli i czynów. W ogóle oni zdjęli z świata hańbiące piętno niewolnictwa, zabobonu — i stargali brutalną przemoc!

Dziś stan doskonałości ludzkiej odnośnych plemion, mierzy się nie skarbami złota i drogich kamieni, nie ilością możnowładców strojnych w złotogłowia, jedwabie i futra; lecz ilością drukowanych ksiąg i pism — i ilością umiejących czytać i pisać!

. . . .

Pół wieku wstecz drukarstwo u nas bardzo mało było rozwinięte, ledwie kilkanaście drukarenek, rozrzuconych po większych miastach drukowało „kantyczki”, „senniki”, „sowizdrzałów” i tym podobną karmę, dla szerszych klas naszego społeczeństwa. Dziś podniosło się ono do rozmiarów dość potężnych za przykładem zagranicy, a zatem wzrosła i oświata, choć ogranicza się do znajomości czytania i pisania u niższych warstw, a tysiące jeszcze liczą się u nas do nieumiejących czytać i pisać!... Lecz zawsze postęp ogromny!...

Pocieszające te objawy rozwoju literatury a przezto i drukarskiej sztuki, dają do myślenia, że i dziś nie brak nam apostołów i pionierów, którzy nie tylko chleb codzienny, ale i dobro swego społeczeństwa mają na względzie; że nie tylko ciągną słusznie należące się im zyski za swoją pracę, ale są spadkobiercami swoich poprzedników i w ogóle noszą cechy ludzi godnych reprezentować: postęp, wolność i sprawiedliwość!...

Niestety! — tak nie jest!

Dziś „pryncypał” drukarski jest najzwyklejszym przedsiębiorcą — dziś dorabiającym się na drukarstwie, nazajutrz na fabrykacji grzebieni, lub jakimkolwiek innym przemyśle dającym jak największy procent lub wpływ.

Dziś „pryncypał” nie poświęca się swej sztuce, nie podnosi jej po nad poziom, nie miłuje jej i swoich pomocników, a względnie uczni jako mistrz — lecz sprawia sobie prasę hydrauliczną w postaci zarządcy, i za pomocą tej, wydusza najmożliwsze zyski z swojego personalu, począwszy od „pewniaka”, którego pędzi wraz z uczniami, by największe dochody wykazywali w swych rachunkach — a skończywszy na dziewczynie zajętej nakładaniem na maszynie i kręcącym korbą — „człowieku”... (!?)

Dziś „hydrauliczna prasa” a względnie zarządca takiego przedsiębiorcy, wytęża wszystkie siły by tylko drugiemu zakładowi uczciwie postępującemu — podstawić nogę i opuścić 50 procent na robocie, a przez to stać się Benjaminkiem u swego „chlebodawcy”...

Dziś „pryncypał” to nie człowiek nauki, to nie człowiek, który śledzi rozwój swej sztuki i cywilizacji — i zastosowuje go do swego zakładu i do swoich uczni i pomocników!...

Dziś bywa on po większej części człowiekiem, któren na wzór Sybarytów — rozciągniony na otomance z wykluwaczem w zębach, obmyśla ile i komu obniżyć płacę, jak i gdzie najlepiej zapukać by zabrać tę lub ową robotę dobrze płatną, a mało potrzebującą nakładu.

Dziś „pryncypał”... Ale oto przykład:

Zakład któren był kompletnie zbankrutowany, przez życie nader wesołe swego właściciela — z „energją” właściwą płci pięknej, wyjmuje go z toni jego małżonka za pomocą w pierwszej linji: wysortowania personalu z zecerów, a natomiast wprowadzenia X uczni. Szczęśliwe zabiegi „energicznej” damy, uwieńczone zostają dostaniem robót o wielkich nakładach; dość że właściciel wylizał się kompletnie z finansowych wrzodów — lecz nie zawsze z zadowoleniem stron interesowanych, mógł wykonywać roboty swojemi Liliputami... i razu pewnego wpada zaperzony korektor na pana „pryncypała” z niemożliwie pokiereszowaną korektą w ręku, i stawia mu taki warunek, że jeżeli nadal będą chłopcy składać, to natychmiast cofnie robotę.

— *Was? Sie beleidigen mir panie dobrodzieju, ich habe Leuten (zeceren) — a nie żadne chłapaki* — i ciągnie za połę zirytowanego korektora do zecerni... a tu począwszy od małego „pędraka” z omazaną gębą, a dla swej małości stojącego na paczce, bo nie może dostać ręką do kaszty — a skończywszy

na drągalach o nieuczesanych czuprynach, opuchłych i zaczerwienionych oczach z nocnych robót — sami „uczniowie" (!), pan pryncypał, aby uratować honor swej oficyny, wskazuje kolejno: *„Schauen Sie panie dobrodzieju — to sem sami zecery — to pan Władek, to pan Antek, to pan Jasiek — to same zecery..."*

I cóż tu więcej podziwiać czy czelność — czy głupotę?...

I oto taki mistrz, po wyssaniu wszystkich soków przez lat 4—5 nauki (?) — przez roboty nocne — do czego daje sposobność, iż młodzież po wyjściu w nocy z drukarni — idzie grać po szynkowniach w bilard, karty i urządza sobie najrozmaitsze orgje, podkopujące przedwcześnie fizyczne i moralne ich jestestwo, wypisuje ich i... puszcza na wolno — gdyż płacić nie chce im już jako zecerom podług przyjętego cennika...

Oto drugi charakterystyczny przykład:

Współwłaściciel drukarni wchodzi w spółkę z właścicielem dziennika, lecz mały dochód, jaki dziennik przynosi nie daje mu spokojnie przetrawiać skonsumowanego obiadu... — Pewnego razu, odbywając poobiednią *siestę*, nagle zrywa się jak by go tarantula ukąsiła — pędzi do drukarni — i wpada z impetem na zarządcę...

— Od jutra inseraty proszę kazać składać na *„Nonparail"* a nie na *„Petit"!*

Zarządca był więcej zdziwiony niż Balaam gdy jego oślica przemówiła — lecz cóż robić, słowo wyrzeknięto, trzeba go zamienić w ciało... i wydał ku przerażeniu, całego personalu gazetowego rozkaz swego „chlebodawcy"!...

Co za genjalna myśl! — Oskubać od razu i inserujących i zecerów!

Lecz niestety! pomimo całej finezji pomysłu — nie udał się!... gdyż inserenci francuzcy i niemieccy wycofali swoje ogłoszenia; a i krajowi przyszli do przekonania, że są dudkami!...

Jaskrawych faktów niebrakłoby nigdy na scharakteryzowanie tych wyzysków... i cynizmu z jakiemi niektórzy „właściciele" drukarń swoje kombinacje przeprowadzają.

Z takimi osobnikami jest nie możliwie konkurować zakładom dążącym prostemi drogami, zakładom, które dbają nie tylko o rozwój sztuki, ale o słuszne wynagrodzenie swego personalu!

Jednem słowem są to wampiry, nie tylko ssące krew z pracujących, ale z całego społeczeństwa!...

R. Z.

Ruch w naszych Stowarzyszeniach.

Posiedzenie Zarządu „Ogniska", odbyło się dnia 14. Sierpnia 1889, pod przewodnictwem p. Z. Zgodzińskiego. Przyjęto do Stowarzyszenia p. Teofila Kozerskiego, jako nowoprzystępującego z wpisem 2 zł. 50 ct. i pana Józefa Gilewicza, jako powtórnie przystępującego z wpisem 50 ct. — Na mocy uchwały z poprzedniego posiedzenia, zakupiono List zastawny Tow. kred. ziemsk., nom. wart. 939 zł. 30 ct. 4%, Nr. 140. Ser. III. Uchwalono urządzić wycieczkę familijną, w najbliższą dogodną niedzielę. — W sprawozdaniu z posiedzenia z dnia 17. Lipca, opuszczono przez pomyłkę, iż przeprowadzone zostało scontrum kasy przyczem skonstatowano zgodność z sprawozdaniem kasowem.

Także 14. Sierpnia odbyło się posiedzenie Wydziału „Zgromadzenia Towarzyszy", pod przewodnictwem p. J. Daniluka. Przewodniczący przedstawia Wydziałowi sprawę wypisania dwóch uczni Jana Bachera i Karola Starzewskiego, których wypisał przewodniczący „Gremium", bez zawiadomienia pryncypałów. Po dłuższej dyskusji, uchwalił Wydział wnieść w tej sprawie zażalenie do „Gremium". Następnie przystąpiono do narad nad sprawą bardzo żywo cały Ogół drukarzy lwowskich obchodzącą. Okazuje się bowiem iż wypadki nieprzestrzegania cennika, tak ze szkodą drukarń które takowy podtrzymują, jak i ze szkodą pracujących, bywają coraz częstsze. Z obowiązku więc, jaki na „Zgromadzenie Towarzyszy" wkłada par. 2. statutu, powinien Wydział stanowczo temu zaradzić. Przeprowadzono bardzo długą i ożywioną dyskusję, w końcu zaś uchwalono wniosek, wystosować memorandum do Gremium pryncypałów, do Władzy przemysłowej, politycznej i kolegów. Pisma te domagać się mają od „Gremium", stanowczego wpłynięcia na tych członków, którzy nie płacą według cennika a tem samem walczą z innymi zakładami brudną konkurencją, bo wyzyskiem robotnika, od władz przemysłowej i politycznej, by te jako kompetentne, wpłynęły na załagodzenie sprawy, która coraz to większe rozgoryczenie wywołuje i wreszcie od towarzyszy, by solidarnie występywali w obronie cennika istniejącego, nie przyjmując kondycji na innych warunkach. W sprawie wysłania tych pism, uchwalono zwołać Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie, na którem kompletnem bezwarunkowo stawieniem się członkowie Stowarzyszenia, zamanifestują łączność swoją z uchwałą Wydziału i zapatrywania swoje na sprawę cennikową.

WIADOMOŚCI TECHNICZNE.

— W Ameryce z dobrym skutkiem używają *inkoleum* do odświeżenia zaschniętych, z farbą pozostawionych walców i form. W pewnej drukarni świadkowie sprawdzili, iż wszedłszy do pracowni, która 36 godzin była zamknięta, a termometer przy otwartych oknach wskazywało, użyli na walce, które od soboty z farbą pozostawiono, kilka kropli *inkoleum*, a najpiękniejsze niemi wykonywano roboty. Jeszcze świetniejszy wynik osiągnięto, gdy do starej, zaschniętej lichej farby napuszczono inkoleum. — Wyłączny skład tegoż, posiada Senefelder w Frankfurcie n. M., jako jedyny zastępca amerykańskiego wynalazcy.

— Często dają się słyszeć narzekania maszynistów, że walce albo ciągnąć nie chcą, albo też — w lecie — mięknieją nie do użycia, a w zimie twardnieją; często też przyczyną złych walców ma być licha masa. Doświadczenie jednak uczy, że średniej dobroci walec wystarczy na pół roku, a zatem lanie walców powinno się odbywać dwa razy na rok. Jednakowoż dobroć walców zależy od pory roku, w której się takowe leje. Najodpowiedniejszą ku temu jest wiosna i jesień. Zdarza się czasem, że bez żadnej przyczyny walce ciągnąć nie chcą; w takim razie, ponieważ każda maszyna powinna mieć dwie wstawki, należy walce odmienić, a niezdatne, po niejakim czasie przyjdą do siebie. Normą powinno być na lato lać wiosną, na zimę jesienią.

DROBIAZGI.

† Dnia 16. Sierpnia 1889. zmarł w Krakowie, Antoni Lisowski, zecer. Zmarły liczył lat 23, otóż w najpiękniejszym wieku, zabrała go śmierć z pomiędzy grona towarzyszy. Obrzęd pogrzebowy odbył się w Niedzielę dnia 18. Sierpnia.

— We Węgrzech z całą energją zabrał się rząd do pokątnych drukarń. Wielki tam w skutek tego lament między „pryncypałami", samymi prawie żydkami, którzy nieprawnie, od bilecików á la minute począwszy, na coraz większą skalę poczęli uprawiać sztukę drukarską. W jednym tylko komitacie zamknięto 16 takich pokątnych drukarń. A u nas?!

— Otwarcie jubileuszowej graficznej wystawy w Sztutgardzie odbyło się z wielkiemi uroczystościami. Król i królowa, członkowie dworu, ministrowie, ciało dyplomatyczne i wszystkie wybitniejsze osobistości miasta, byli przy otwarciu obecni. Radca min. handlu miał przemowę, a książe Sasko-Weimarski otworzył wystawę okrzykiem na cześć króla. Na Pamiątkę tejże, wyszło staraniem Göbla, zajmujące pismo pamiątkowe p. t. „Przemysł książkowy i drukarski w Wirtembergii".

— Dziennik „Journal des Dèbats", obchodzić będzie w tym miesiącu 100-letni jubileusz swego istnienia.

— W miesiącu Kwietniu pojawiło się we Francji 64 nowych dzienników; z liczby tej na sam Paryż przypada 32. Z tych, oprócz już istniejących, 3 dzienniki poświęcone są wystawie paryzkiej.

— Londyński wydawca Vicetelly, został za druk i nakład romansów Zoli, na 3 miesięcy więzienia skazany.

— I papiernicy otrzymali swe godło. Na niebieskim polu znajdują się trzy białe kwadraty, przedstawiające arkusze papieru, na hełmie, pomiędzy białemi skrzydłami, z czerwonemi lotkami, osadzony jest tułów byka.

— Drukarnia gazety „Public Ledger" w Filadelfii, posiada do druku tejże, trzy olbrzymie maszyny rotacyjne z podwójnymi rulonami papieru. Trzy te maszyny wydają na godzinę 80.000 falcowanych i sklejanych egzemplarzy gazety o 6 stronicach. Każdą z tych maszyn porusza parowa podziemna maszyna o sile 35 koni. Papier ma 94 ang. cali szerokości, a dziesięć mil długości, rulony posiadają 3 stopy średnicy, wagi 3.000 klg. Do transportowania tych olbrzymich brył, służą u powały biegnące 300 stóp długości szyny, a dwóch ludzi wystarcza do zakładania rulonów do maszyn. Moczenie papieru uskuteczniają dwie maszyny parowe, które w przeciągu 10 godzin 300 cetnarów papieru moczą.

— Redaktorstwo w Niemczech, wcale do przyjemnych nie należy. Każda ujemna krytyka postępowania żelaznego kanclerza, uważa się tam za obrazę honoru, a nietylko gazety konfiskacie ulegają wtedy, ale i redaktorzy bywają dotkliwie karani. Niedawno temu wnosił prokurator przeciw redaktorowi „Deutsche Volkszeitung" 3 lata więzienia, lecz skończyło się na 150 markach kary. Za wrzekomą obrazę ministra Maybacha, zasądzono redaktora na 100 mk. Redaktora „Internationale Fleischer Zeitung", kosztowała wrzekoma obraza pocztmistrza 100 mk. i 6 tygodni więzienia, a obraza lipskiej Rady miejskiej 50 mk. — Śliczne stosunki wolnego słowa!

— Drukarz z Hallein, Antoni Halauska, otrzymał na wystawie światowej w Melburnie, za artystyczne roboty drukarskie, medal złoty, a na wystawie przemysłowej w Bernie morawskiem, medal uznania.

— Karol Albrecht jun., właściciel drukarni w Zagrzebiu, zgłosił upadłość.

— Niejaki pan Osiris przeznaczył komitetowi prasy paryzkiej 100.000 franków jako nagrodę za dzieło, które na wystawie tamtejszej za najpożyteczniejsze dla dobra ogółu uznanem zostanie. W razie udziału w tem którego z współpracowników, przypaść mu ma połowa powyższej sumy.

— 1.000 letni jubileusz obchodziła niedawno „Gazeta Pekińska". Szczycić się ona może, iż w przeciągu tych 1.000 lat nie została ani razu skonfiskowaną. Wogóle nie znają w Chinach konfiskat, ale za to często zabierają znajomość z bambusem.

Rozwiązanie zagadki zecerskiej Nr. 3.

Nie**d**ołę**z**two
B**r**ato**w**a
Sz**u**mow**i**ny
Wiel**k**orz**ą**dzca
K**a**rma**z**yn
Szka**r**pet**k**i
A**n**typ**o**dy
M**i**erz**w**iński
St**a**roz**a**konny

Obrót kasowy w naszych Stowarzyszeniach.

„Wzajemna Pomoc"

Tydzień	Przychód zł.	c.	Rozchód: zap. chorym zł.	c.	wsparcia inwal. zł.	c.	wsparcia wd. i s. zł.	c.	Różne zł.	c.	Ogółem zł.	c.
21	146	27	128	—	—	—	—	—	3	—	131	—
22	72	65	28	60	—	—	—	—	—	—	28	60
23	92	25	64	—	100	—	105	—	48	—	317	—
24	72	60	27	45	—	—	—	—		—	27	45
	383	77									504	05

„Ognisko"

Tydzień	Przychód zł.	c.	Rozchód: zap. bezk. zł.	c.	Różne zł.	c.	Ogółem zł.	c.
21	23	60	20	—	—	—	20	—
22	20	95	—	—	3	—	3	—
23	21	90	—	—	—	—	—	—
24	20	35	—	—	—	—	—	—
	85	80					23	—

„Kasa chorych"

Tydzień	Przychód zł.	c.	Rozchód: zap. chorym zł.	c.	Różne zł.	c.	Ogółem zł.	c.
21	—	—	—	—	—	—	—	—
22	—	—	—	—	—	—	—	—
23	—	—	—	—	—	—	—	—
24	—	—	—	—	—	—	—	—
	—	—					—	—

GISERNIA
J. POLLAKA
WE WIEDNIU II. KLANGGASSE NR. I.
poleca się
w wykonywaniu wszelkich w tenże zakres wchodzących robót
a mianowicie
ruskich, serbskich i bułgarskich pism
jakoteż **kompletnych urządzeń drukarń** według podanego systemu
po cenach umiarkowanych i w najkrótszym czasie.

Odznaczona prawem używania c. k. herbu państwowego.

Premiowana we Wiedniu, Berlinie, Frankfurcie n. M., Nürnbergu i t. d.

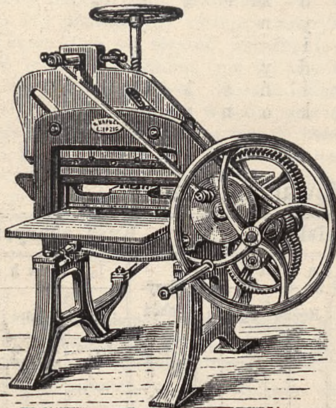
J. H. RUST I SPÓŁKA
GISERNIA I WARSTAT MECHANICZNY
we Wiedniu, Griesgasse 10.
dostarcza najmodniejsze i najgustowniejsze pisma, obwódki, ornamenta, winiety i linie mosiężne. **Wielki wybór ruskich pism. — Pospieszne prasy akcydensowe „Excelsior". —** Aparaty do stereotypii, Maszyny do perforowania i cięcia papieru, Tłocznie, jakoteż Inicjały i Monogramy dla tłoczni, Rygały, Kaszty, Szufle, Winkelaki, Przyrządy do klinowania form, jakoteż wszystkie potrzeby dla drukarń.
Wzory gratis i franko.
Całkowite urządzenia drukarń na wielką i małą skalę.

Lokal stowarzyszeń naszych, mianowicie: „Wzajemnej pomocy", „Ogniska", „Kasy chorych" i „Zgromadzenia towarzyszy", znajduje się w Rynku l. 9.

KARL KRAUSE, LEIPZIG

KARL KRAUSE, LEIPZIG

KARL KRAUSE, LEIPZIG



Karol Krause

LIPSK

specjalność od roku 1855

Maszyny introligatorskie, drukarskie, litograficzne i t. p.

W tej specjalności największy i najwięcej produkujący fabrykant całego świata!

Roczna produkcja 2.600 maszyn.

ZASTĘPCA:

Paweł Becker, Wiedeń III. Löwengasse 40.

KARL KRAUSE, LEIPZIG

FABRYKA FARB DRUKARSKICH I LITOGRAFICZNYCH

Kantor i skład: WIEDEŃ Stadt, Kolowratring l. 9

E. WÜSTE

Pfaffstätten obok Wiednia

AUSTRYA

Kantor i skład: WIEDEŃ Stadt, Kolowratring l. 9.

	zł.	c.
	za 100 K	
Farby drukarskie.		
a) dla maszyn.		
CIII Farba gazetowa . . .	48	—
CII „ „ . . .	52	—
CI „ „ . . .	60	—
BIII Farba dziełowa . . .	76	—
BII „ „ . . .	84	—
BI „ „ . . .	90	—
AIII Farba do ilustracji . .	120	—
AII „ „ „ . .	170	—
AI „ „ „ . .	250	—
	za 1 Ko	
AO Do przednich druków .	4	—
AOO „ „ .	6	—
AOOO „ „ .	8	—
b) dla pras ręcznych.		
CCII Farba dziełowa . . .	—	90
CCI „ „ . . .	1	—
BBIII Farba akcydensowa .	1	20
BBII „ „ .	1	60
BBI „ „ .	2	40
AAIII „ do ilustracji .	3	—
AAII „ „ lepsza .	4	—
AAI „ „ przed. dr. .	6	—
AAO „ „ druku na kredowo-glans papierze .	8	—
Farby do kopiowania.		
fioletowe, czerw.-nieb.		
czarna	6	—
czerwona	6	—
niebieska	6	—

	zł.	c.
Pokosty.	za 1 Ko	
Do druk., lit. i miedziotyp.		
Słaby	—	70
Średni	—	80
Mocny	—	90
Złoty pokost	1	50
Miedziorytniczy pokost . .	—	80
Wiedeńska masa na walce.	za 100 K	
Nr. 3. Bardzo silna	150	—
„ 2. Silna	150	—
„ 1. Krem do przelewów	150	—
Farby litograficzne.	za 1 Ko	
dla pras ręcznych i posp.		
Farba do grawury II. . . .	1	50
„ „ „ I. . . .	2	—
„ piórowa II. . . .	2	—
„ „ I. . . .	3	—
„ kredowa III. . . .	4	—
„ „ II. . . .	7	—
„ „ I. . . .	10	—
„ do przedruków . . .	6	—
Farba miedziorytnicza II. .	1	20
„ „ I. .	1	50
Farby kolorowe		
do druku i litografii.		
Lak karminowy . . . Nr. 1	48	—
„ „ . . . „ 2	36	—
„ „ . . . „ 3	24	—
„ geranium . . . „ 0	20	—
„ „ . . . „ 1	16	—
„ „ . . . „ 2	12	—
„ „ . . . „ 3	8	—
„ brylantowy . . . „ 1	4	—

	zł.	c.
	za 1 Ko	
Lak brylantowy . . . Nr. 2	4	—
„ florentyński . . „ 1	4	—
„ „ . . . „ 2	3	—
„ różowy Krapp . „ 1	12	—
„ „ „ . „ 2	10	—
Cynober karminowy prawdz. w dwóch odcieniach . .	4	—
Antikarmin	6	—
Cynober imitacja Nr. 1 zł. 2 Nr. 2 i 3	1	50
Fiolet praw. R.&B Nr. 1 i 2	20	—
„ Anilin „ „ 3 i 4	10	—
„ „ „ „ 5 i 6	6	—
Chromożółta, chem. czysta, w 4 odcien. w paczk.	3	—
w sztukach	2	—
Kadmiumżółta, jas. i ciem.	20	—
Oker w 4 odcieniach . . .	2	—
Jedwabiozielona w 4 odcieniach w paczkach	3	—
w proszku	2	—
Chromoksyd zielony najprz.	8	—
„ oliwkowozielony	8	—
Lak Viridin żółtawy	8	—
„ „ niebieskawy .	8	—
Ultramarin niebieski, jasny i ciemny w paczkach	4	—
w proszku	2	—
Pariserblau, najprzedn. . .	4	—
Miloriblau jasny i ciemny .	4	—
Kobaltblau prawdziwy . .	40	—
Achatbraun	5	—
Sepiabraun	3	—
Terra di Sienna	2	—
Mahagonibraun	2	—
Mineralbraun	2	—
Kremserweiss	1	—

Ceny w austr. walucie od Lwowa franko. Czas 3 miesięcy, lub za gotówką 2% Sto. Beczki bezpłatnie, puszki blaszane po własnych kosztach.

Drukiem Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174.)